



Rok 2
N:r 46
7/6 1946
Cena 50 öre



Polak

Przegląd tygodniowy

War. prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 2 Skr., cena poszcz. nru 50 öre, od dn. 1.VI. Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 16 28 31. Redakcja i Administracja: Tygodnik "Polak" — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 16889. Redaktor Dr Z. Łakociński. Ansvarig utgivare: Kyrkoherde D. Cederberg, Staffanstorp.

Jeden czy dwa swiaty.

"Niepodzielny pokój", "wojna totalna", "świat jeden, albo żaden" — te określenia czy pojęcia tak często dziś powtarzane nie są przypadkowe, wyrażają świadomie lub nieświadomie zmianę w procesie myślenia, jaka cechuje nasze pokolenie. Epoka którą przeżywamy przeciwna jest wszelkim partykularyzmowi. Gdyby miało być pierwszy krok do nieznaney w historii ludzkości unifikacji świata, do uniwersalizmu duchowego, którego nie wywalczyło dotąd ani chrześcijaństwo, ani komunizm-trzebaby ten proces uznać za dodatni. Niestety tak nie jest. Przewrót umysłowy nastąpił jako rezultat postępu technicznego i skomplikowania ustroju ekonomiczno-politycznego świata, w następstwie którego nie może być mowy o izolacjonizmie jakiejkolwiek grupy. Wielką Rewolucję i Rewolucję Rosyjską wywołały czynniki ekonomiczno-społeczne i czysto ideologiczne, przyczyniły one drugie grały większą rolę. Obecna rewolucja pojęć — przymusowy uniwersalizm — nie ma podłoża ideologicznego, bo przecież epoka nasza stała się grobem ideałów wilsonowskiej Ligi Narodów, bo przecież poprzedził ją niebywały rozkwit nacjonalizmów w krajach faszystowskich, które po dziś dzień w różnych formach podnoszą głowę. Widzimy nawet jak państwa które przekreślały ideę narodową dziś żonglują zręcznie najskrajniejszym szowinizmem i hodują jego nową odmianę: komunistyczny nacjonalizm. Więc nie idea międzynarodowego braterstwa, nie zwycięstwo ducha nad materią, nie średniowieczny Pokój Boży są przyczyną zjawiska dziś obserwowanego. Chciałoby się prawie rzec, że jest to uniwersalizm katastroficzny. Że jest to łączenie się, a raczej opłatywanie się wzajemne nie w imię miłości, ale w imię nienawiści lub ze strachu. Żadne, dosłownie żadne zagadnienie narodowe, społeczne czy ekonomiczne, które jednostka lub grupa chce dziś rozwiązać nie jest zagadnieniem lokalnym. Żadnej sprawy nie możemy rozpatrywać w oderwaniu od olbrzymiego spłotu ogólnoswiatowych interesów i zjawisk. Ponieważ kolejarze amerykańscy strajkowali, Polacy, Grecy i Austriacy odczują to po paru miesiącach na swoich żołądkach; przyczyny strajku nietylko spowodowane były lokalną sytuacją ekonomiczną i społeczną; prez. Truman wręcz oświadczył, że kryzys spowodowany został przez ludzi "z zewnątrz kraju". Jeśli p. Lange w O.N.Z. pozwała sobie na drwiny z ambasadora perskiego Hussein Ali, to chociaż nie w Polski interesie leży wepchnięcie Persji pod but rosyjski, a tylko jakiś p. Lange chce zasłużyć się swoim wschodnim chlebobdawcom — to gdyby więcej takich langów znalazło się w O.N.Z. (jest ich tylko paru) — oddawna żelazna kurtyna spadłaby na Bliski Wschód. Ten ostatni przykład dowodzi, że nawet małe interesy pewnych panów mogą wpływać na wielkie sprawy międzynarodowe, a chociaż zdają się takie historie od niepamiętnych czasów, to przecież nie w tej ilości i nie w takim zasięgu jak obecnie. Konflikty wewnętrzno-narodowe przenoszą się z łatwością na zewnątrz i stwarzają skomplikowane sytuacje, nad którymi pocić się muszą wytrawni dyplomaci. Rząd brytyjski, aby nie uraził rządu warszawskiego (a zwłaszcza Rosji) pominął w zaproszeniu do udziału w "paradzie zwycięstwa" przedstawicieli jednostek Polskich Sił Zbrojnych, ograniczając się jedynie do projektu przemarszu lotników polskich w szeregach RAF-u. Wystarczyło to jednak, aby rząd warszawski odmówił wysłania swoich ludzi na

uroczystości londyńskie. Lotnicy polscy zrezygnują prawdopodobnie z uczestnictwa w święcie, ponieważ solidaryzują się z pominiętymi kolegami. W ten sposób nie święto zwycięstwa narodów — wówczas jeszcze zjednoczonych — ale kwasy, intrygi i żale zacieraają podział ludzi według przynależności narodowej z większym powodzeniem, niżby to uczyniła ustawa. Linia podziału biegnie inaczej, granice straciły swoje znaczenie nietylko dlatego, że żyjemy w wieku atomowym i że miliony ludzi przebywa poza swymi krajami ojczystymi, ale i dlatego, że powstała w "niepodzielnym świecie" nowa potężna granica abstrakcyjna. Psychologiczna. Byłoby błędem robić z niej pojęcie geograficzne, przeciągając ją automatycznie wzdłuż linii łączącej Szczecin z Triestem poprzez Berlin. Ludzie żyjący na wschód od tej linii napewno nie muszą różnić się duchowo od ludzi żyjących po jej zachodniej stronie. Miliony z nich czują, że strefy podziału są tylko wygodnym rozwiązaniem dla władców świata i że właściwy

dualizm dzisiejszości nie da się określić w szerokościach geograficznych, ale w kategoriach myślenia poszczególnych ludzi. Podobnie jeżeli uniwersalny, światowy rzut każdego zjawiska i zdarzenia jest dziś faktem dokonany, to nie dowód, że kształtuje to dusze ludzkie na jedno kopyto. Rozstrzyga to tylko o naszym byciu lub niebyciu fizycznym. Łańcuch przyczyn i skutków objął całą kulę ziemską i dziś, gdy jeden raid samolotowy z najnowszą niszczącą masową broń (np. bakteriami zabójczymi chorób zakaźnych) może nas zlikwidować zanim zdążymy westchnąć — nie ma ucieczki przed losem zgotowanym ogółowi. Fizycznie wplątani pospołu w rozpedzone tryby tej samej maszyny, duchowo rozdzieleni na wyznawców miłości i siewców nienawiści niezależnie od tego, jak podzieliła nas żelazna kurtyna zapadająca powoli między Wschodem, a Zachodem — nie wiemy, jak będzie wyglądał świat jutra. Czy będzie to jeden świat zjednoczony wbrew sobie, czy dwa wzajemnie wykluczające się światy.

Decyzja Francji.

Sekretarz Generalny francuskiej Partii Socjalistycznej Daniel Mayer napisał niedawno serię artykułów, które poświęcił Partii Komunistycznej, jej metodom i dążeniom. Posługując się przeważnie dokumentami komunistycznymi, usiłował wyjaśnić dlaczego socjaliści francuscy tak uparcie sprzeciwiali się połączeniu tych dwóch partij. Oto powody: "brak demokracji wewnątrz Partii Komunistycznej, porządkowanie jej polityce zagranicznej Sowieć, używanie metod najmniej pięknych i najmniej szlachetnych."

Podobnie przed poprzednimi wyborami użył Leon Blum swojej nieposzlakowanej dialektyki przeciw Partii Komunistycznej. Młodszy kolega jego p. Mayer przemówił ostrzej i bezwzględniej. To też nie zdziwiło go zapewne oświadczenie komunisty Duclos'a, że trzeba będzie zdemaskować "humanistyczny socjalizm Bluma" i przeciw Partię Komunistyczną na dwoje: "frakcja rewolucyjna S.F.I.O. przejdzie wtedy do nas."

Z Paryża trysnęły niegdyś na świat idee, z których zrodziła się zachodnia demokracja. Czy obecnie Francuzi są na tyle głodni, że zapomną o dziedzicznym przywiązaniu do wolności? Wicepremier rządu francuskiego i przywódca komunistów Maurice Thorez wierzył w to z początku. Czarny rynek może nakarmić tylko bogatych, biedni są wiecznie głodni — mogło to odwrócić ich uwagę od pewnych zagadnień związanych z wyborami. A jednak komuniści zostali pobici w referendum 5-go maja, gdyż M.P.R. przekonało wyborców, że za nową antydemokratyczną konstytucją czai się groźba przyszłej dyktatury komunistycznej. Wybór między niewolnictwem a wolnością nigdy nie był dla Francuzów trudny.

Jeszcze przed referendum Thorez uzyskał dla Francji pomoc żywnościową z Rosji. Ten trick polityczny nie chwycił. Natychmiast po przegranej przywódca komunistyczny zmienił metodę. "Francja — oświadczył w wywiadzie — przy boku St. Zjedn., Anglii i Związku Sowieckiego chce zbudować nowy świat na podstawie demokracji i zbiorowego bezpieczeństwa." Słowo "Stany Zjednoczone" podkreślił Thorez dwa razy (wtedy już Blum starał się o pożyczkę amerykańską). Jedyną ambicją Partii Komunistycznej, mówił dalej, jest być najbardziej demokratyczną z wszystkich francuskich partij — i zaprzeczał energicznie zarzutom, że partia jego wypełnia tylko rozkazy z Moskwy.

Wielu patriotycznych Francuzów nie neguje całkowicie patriotyzmu komunistów z powodu ich wspaniałego wkładu do ruchu podziemnego (od r. 1941 — tj. od czasu kiedy Rosja przystąpiła do wojny.). Mimo to Francuzi wolą nie ryzykować. Większość z nich z pewnością życzy sobie dobrych stosunków z Rosją i zachowania pewnej równowagi w zobowiązaniach Francji wobec wielkich mocarstw, dlatego koncepcja bloku zachodniego nie jest jeszcze tak popularna, jakby można się było spodziewać, sądząc z rezultatów referendum i wyborów 2-go czerwca. Lecz dobrej woli Zachodu wobec Francji nie mogą kwestionować w żadnym razie po zapoznaniu się z treścią nowego układu finansowego ze St. Zj. Układ ten przewiduje zniesienie długu francuskiego wobec Stanów (1780 milionów dol.), przyznanie rządowi sumy 720 milionów dol. na zapłacenie wojennych dostaw amerykańskich i nowe zakupy, oraz udzielenie kredytu w wysokości 650 milionów dol. przez Bank Eksportowo-Importowy prywatnym przedsiębiorcom na lat 25. Pożyczka ta umożliwi Francuzom poświęcenie się przede wszystkim sprawie odbudowy gospodarczej, a gdy po uchwaleniu nowej konstytucji i uprawnieniu się w ten sposób tego Zgromadzenia Narodowe, które ją zredagowało, znikną fatalne skutki rządów prowizorycznych — przeciwny obywatel przestanie łamać sobie głowę nad subtelnościami ustawodawczymi.

Gdyż zasadniczy kierunek Francja już wybrała. Wybory 2-go czerwca przyniosły zwycięstwo postępowym katolikom (166 mandatów wobec 150 dla komunistów, 125 dla socjalistów, 45 dla radykalnych socjalistów). Oznacza to zwiększenie autorytetu prezydenta Republiki, niezawisłość sądów, ewent. dwuizbowość ciała ustawodawczego, może nawet powrót de Gaulle'a, ale przede wszystkim odrzucenie wpływów moskiewskich na politykę zagraniczną i wewnętrzną Francji. Pod względem społecznym nie oznacza zwycięstwo żywiołów demokratycznych kroku wstecz, gdyż dwie partie które prawdopodobnie stworzą rząd — nietylko socjaliści, ale i M.P.R. — zgodne są co do potrzeby daleko idących reform. Francja nie wróci, jakby sobie tego życzyli radykalni socjaliści Herriot'a, do przestarzałych i szkodliwych form III Republiki, ale zdusiła w zarodku niebezpieczeństwo totalizmu komunistycznego.

Tydzien polityczny.

Powrót pielgrzymów.

Oficjalny komunikat polski wydany po rozmowach w Moskwie delegacji Rządu Tymczasowego (z p. Bierutem na czele) ze Stalinem i Mołotowem podaje, że oba rządy doszły do porozumienia w sprawie anulowania wszystkich finansowych zobowiązań polskich w stosunku do Rosji za wyekwipowanie armii polskiej w czasie wojny i rosyjskich w stosunku do Polski za utrzymanie Czerwonej Armii. Dopóki Polska nie stworzy własnego przemysłu zbrojeniowego, dopóty ZSRR zaopatrywać będzie Polskę w wojskowy sprzęt i amunicję, udzielając krótkoterminowych kredytów. Wobec tego, że Polsce brak rezerw złota i w związku z trudnościami rządu polskiego w odzyskaniu złota złożonego do banków zagranicznych, Sowiety wyraziły chęć pożyczania Polsce złota z własnych rezerw, aby zaspokoić jej najżywniejsze potrzeby. W duchu poprzednio zawartego porozumienia Sowiety zwiększą dostawę zboża dla Polski, aby ulżyć jej w skutkach zniszczenia wojennego. Były także dyskutowane stosunki handlowe, wzajemne stosunki przyjacielskie i kulturalne ZSRR z Polską, oraz problem repatriacji Polaków z Rosji, Ukrainy i Litwy, i Białorusinów z Polski. Wymiana zdań na tematy dotyczące Niemiec i innych problemów interesujących oba rządy wykazała jednomyślność obu stron. Układy zakończyły się w atmosferze wzajemnej przyjaźni, całkowitego wzajemnego zrozumienia i szczerości.

Tyle komunikat oficjalny. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy broń jaką otrzyma armia polska z Rosji będzie tak wartościowa jak dotychczasowe przedpotopowe okazy, którymi posługują się żołnierze Żymirskiego? I najważniejsze: czym zapłaciła Polska za bardzo wątpliwe korzyści uzależnienia się całkowitego od Rosji już nietylko politycznie, ale także finansowo i wojskowo?

Rządowy "Robotnik" odpowiada na to pytanie następująco: "Niewątpliwie przeciwnicy Związku Radzieckiego w odpowiedzi na te wszystkie zapewnienia pomocy powołują się na łańskie przysłowie: "Timeo Danaos i donos terentes" (obawiam się Danaów, gdy przychodzą z darami); im wszystkim powiem krótko: Polska po wojnie wielokrotnie deklarowała chęć nawiązania równie dobrych stosunków z Anglią i Stanami Zjedn., jak ze Związkiem Radzieckim. Tymczasem jednak Anglia targuje się od roku o polskie długi i o polskie złoto, Ameryka cofa już przynależną pożyczkę, ZSRR zaś przychodzi z realną i wydatną pomocą." — A my z kolei odpowiemy krótko: darowany tak wspaniałomyślnie dług za ekwipunek wojska polskiego w Rosji spłacany jest po dziś dzień krwawym wysiłkiem całego narodu, który musi utrzymywać armię okupacyjną. A jak wyglądała np. zawarta w ub. r. umowa gospodarcza między Polską a Sowiećami? Polska musiała zgodzić się na to, że będzie dostarczać Sowiećom przez cały czas trwania okupacji do 13 milionów ton węgla rocznie po cenach trzy razy niższych od kosztów wydobycia. — Nie martwi to jednak p. Bieruta, który w mowie wygłoszonej na lotnisku po powrocie do kraju powiedział, że rozmowy odbyły się w takiej atmosferze "ciepła i zrozumienia, z jakim rzadko spotykają się narody sąsiedzkie" — i oddał "gorące pozdrowienie od wielkiego naszego przyjaciela gen. Stalina i min. Mołotowa dla narodu polskiego."

